

Wybór Serbii

7 maja 2012

Niedziela w Serbii była dniem wyborów prezydenta, posłów do parlamentu i miejscowych samorządów. Prawo głosu w tym bałkańskim państwie miało 6,5 miliona obywateli. Korespondencja Igora Gojkovića z Belgradu.

Na urząd prezydenta pretendowało 12 kandydatów. Do zwycięstwa w pierwszej turze konieczne było uzyskanie 50% i jednego głosu. Jeśli do tego nie dojdzie, dwaj kandydaci wejdą do drugiej tury, gdzie zwycięzca zostanie wyłoniony zwykłą większością głosów. Na 250 mandatów poselskich pretenduje 3065 kandydatów z 18 partii i koalicji. Muszą oni pokonać 5-procentowy próg wyborczy, ale dla partii mniejszości narodowych ten próg jest znacznie niższy.

Według wstępnych danych, nie odnotowano incydentów podczas głosowania. Jednak jak informuje radiostacja „B 92”, grupa osób w pobliżu jednego z punktów wyborczych proponowała po 2500 dinarów, tj. 22 euro, za głosowanie na konkretnych kandydatów. W lokalu wyborczym, koło którego doszło do tego wydarzenia, nie zaprzestano głosowania, ponieważ, zdaniem miejscowego komitetu wyborczego, wydarzenie nie miało wpływu na przebieg głosowania.

W Kosowie za przebieg wyborów prezydenckich i parlamentarnych odpowiadała OBWE. Lokale wyborcze na tym spornym dla Serbów i Albańczyków terytorium zostały otwarte z opóźnieniem z powodu spóźnienia przedstawicieli misji. Według danych, prawo do głosowania ma tu ok. 110 tysięcy Serbów – mieszkańców Kosowa i Metochii. Ich głosy będą liczone w samej Serbii. Mieszkańcy Kosowa narzekają na tłok panujący w lokalach wyborczych. Jak mówią miejscowi mieszkańcy, przyczyną tego jest nie tylko wysoka frekwencja, ale i liczne błędy na listach przygotowanych przez OBWE.

Wielu mieszkańców północnego Kosowa nie mogło wziąć udziału w wyborach, ponieważ nie znaleźli się na listach.

Komentarz przedstawiciela Serbskiego Narodowego Wiecu Północnego Kosowa i Metochii, Milana Iwanowicia:

„Wielu z tych, którzy głosowali na poprzednich wyborach teraz w cudowny sposób zniknęło z list wyborczych. Za to pojawili się na listach nowi ludzie, którzy już nie żyją. Mieszkańcy są niezadowoleni z tego, że nie mogą skorzystać ze swoich praw wyborczych. Ich zdaniem, pomimo że władze w Belgradzie ogłosiły o elektronicznej obróbce danych, listy zostały zestawiane ręcznie i z błędami. Panuje pogląd, że uczyniono to specjalnie, ponieważ tutaj ludzie głosują raczej na partie opozycyjne.”

Milan Iwanović uważa, że OBWE nie dała sobie rady z organizacją prezydenckich i parlamentarnych wyborów w kraju:

„Nigdy wcześniej nie było takich tłumów w lokalach wyborczych, co świadczy o złej organizacji. Do tego wybory były organizowane dla diaspory, np. w punktach wyborczych w Kosowie nie ma państwowych symboli republiki Serbii. Widocznie nasze władze tak dogadały się z OBWE, Berlinem, Brukselą, Waszyngtonem i Prisztiną i wychodzi tak, że tylko lokalne wybory odbywają się zgodnie z prawem Serbii.”

Ponadto, napięta sytuacja panuje w kosowskich władzach miejskich na południe od rzeki Ibar. Wczoraj w serbskiej miejscowości Laple Sieło albańskie służby specjalne groziły i obrażały mieszkańców. Serbowie przyjmują to jako naciski ze strony Prisztiny i boją się głosować. Zatem nie wykluczone, że wybór Serbii w takich warunkach może zostać przez Zachód uznany za wątpliwy...

Jak poinformowała serbska telewizja B-92 po obliczeniu 36% protokołów do drugiej tury wyborów prezydenckiej w Serbii przejdą lider Partii Demokratycznej Boris Tadić i przewodniczący Serbskiej Partii Postępowej Tomislav Nikolić.

Obecnie różnica między nimi nie przekracza 1,5%, a najbliższy ich rywal jest w tyle około 10%.

Koalicje, stworzone wokół tych partii, w tej chwili prowadzą w wyborach parlamentarnych. Obliczono 26 % protokołów. Demokraci zdobywają 23,8%, członkowie partii Nicolicia – 23,7%.

Trzecie miejsce w wyborach prezydenckich i parlamentarnych utrzymuje Ivica Dacić oraz koalicja wokół jego Socjalistycznej Partii Serbii (14,4%).

Źródło: [Głos Rosji](#)